

Głos górników i hutników.

Osobno „Głosu górników i hutników“ abonować nie można. Kto go chce otrzymywać, niech sobie zapíše na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



Szczęście Boże!

„Wiarus Polski“, pismo polityczne dla Polaków na obczyźnie z 3 dodatkami, wychodzi 3 razy tygodniowo i kosztuje 1,50 mr. na kwartał.

Bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“.

Kasy chorych i szkodliwe dla zdrowia przeciążenie pracą.

Dopóki nie było kas chorych i robotnik musiał się leczyć swoim kosztem, niewiele dbano o to, z kąd choroby pochodzą i czemu tak często robotnik na zdrowiu zapada. Teraz, gdy na każdą chorobę muszą kasy płacić, ciekawość powstała, z kąd to pochodzi, że ludzie chorują tak często i że takie sumy na lekarzy i lekarstwa idą.

Tak zwani inspektorzy przemysłowi zażądali obecnie od kas chorych, aby kasy przez swoich lekarzy dowiadywały się o przyczynach chorób, a zwłaszcza, żeby lekarze orzekli, czy przeciążenie pracą robotnika, tj. praca za długa i zbyt ciężka chorób nie powoduje. Pewnie nie trzeba być ani wielkim filozofem, ani uczonym lekarzem, aby nabyć przekonania, że zbyt ciężka praca zdrowiu szkodzi, bo już przysłowie powiada: co zawiele to niezdrowo. Ale mimo to odpowiedzi lekarzy na to pytanie brzmią dziwnie. Oto większość lekarzy orzekła, że przez zbytnią pracę szkody robotnik nie ponosi, w ten sposób odpowiedziały kasy z Szlezewiku, Kolonii, Koblencyi, Wiesbadenu i inne. Z Alzacyi odpowiedziano wprost, że choroby nie mają wspólnego z długością dnia roboczego. Jak to sobie wytłómaczyć? Otóż według ludzi znających stosunki w kasach chorych, odpowiedzi one dokładnie nie mogły, bo w księgach zapisują chorych jeden dzień po drugim, jak wypadki zaszyły, ale nie podają w nich, gdzie chory pracował i jak tam długo na dobę pracują. Gdyby się chciało rzecz sumiennie zbadać, trzeba by księgi uzupełniać, wprowadzić nowe przedziały, w których powinno się zapisywać, do jakiego ro-

dzaju zajęć należy praca robotnika chorego. Przy dzisiejszem prowadzeniu ksiąg na pytanie to odpowiedzieć nie można bez ogromnego nakładu czasu, którym urzędnicy nie rozporządzają.

W Bawaryi podpadło w sprawozdaniu to, że kasy chorych stojące pod zarządem pracodawców oświadczyły się przeciw uregulowaniu długości pracy dziennej, gdy znowu kasy, w których robotnicy przeważają w zarządzie liczbą głosów, oświadczyły, że trzeba liczbę godzin pracy uregulować, tj. zmniejszyć. Zamiast więc dowiedzieć się prawdy szczerzej, dowiedziano się tylko tego, czego sobie niektórzy pracodawcy życzą. Wobec tego postanowili dozórca przemysłowi reszty kas fabrycznych nie wypytywać się wcale, tylko te kasy pytane będą, w których gospodarzą robotnicy.

Nam się zdaje, że pytanie to całkiem zbędne, bo praca zbyt długa i życie skraca i choroby powoduje, trzeba więc przedewszystkiem dążyć do tego, aby ją o ile to możliwym skrócić, oczywiście bez uszczerbku dla dochodów robotnika.

Ciekawy przyczynek do poniedziałkowania.

Dyrektor kopalni p. Dach w Alstaden pod Oberhausen kazał robotnikom swoim rozdać jakiś papier zadrukowany, w którym jest czarno na białem, że górnicy w ostatnich pięciu latach w jego kopalniach otrzymują 20 procent większą zapłatę, aniżeli dawniej. Skutkiem tego podwyższenia płacy wydaje kopalnia rocznie o 170 tysięcy marek więcej. Potem na papierze tym wyrachowano, jakie to korzyści mają ro-

botnicy z owej podwyżki. Otóż obrachowano, że oszczędności w niczem się nie powiększyły, bo tylko 16 nowych robotników sprawiło sobie książeczki oszczędności i na 800 robotników jest tylko 35, którzy są w stanie coś zaoszczędzić. Niewielu tylko kupiło sobie domki z ogródkami, na co zarząd wypożyczał pieniądze bez procentu, za to poniedziałkowanie miało się znacznie powiększyć.

W. r. 1893 było w kopalni 700 górników, którzy w ciągu roku zmudzili bez przyczyny 3395 szycht. W roku 1897 było 800 robotników, którzy zmudzili 7323 szycht i tym sposobem pozbyli się zarobku wynoszącego 38,400 marek. W najnowszym czasie tak się owe poniedziałkowanie rozpleniło, że co tydzień zmudzą górnicy 300 szycht i ponad to, jeżeli tak dalej pójdzie to w ciągu roku zarobią mniej 70 tysięcy marek.

Obliczono, że zmudy w pracy zdarzają się zwykle po dniu wypłaty, lub po rozmaitych „festach“, na których górnicy wydają więcej pieniędzy.

Dalej czytamy tam, co następuje:

„Widocznie, że niewielu tylko robotników naszych korzysta z podniesienia płacy, aby robić oszczędności i myśleć o jutrze. Większa część używa zarobku, aby go przehulać i lepiej się zabawić, a niewielu tylko urządziło się tak, aby żyć sobie w domu wygodniej, czego żadną miarą nie godzi się ganić.

Na koniec powiada opis, że w małym miasteczku z 30 tysiącami mieszkańców znajduje się 138 związków, do których przeważnie należą górnicy. Związki te popierają przedewszystkiem oberżysci, bo za ich pomocą zwabiają ludzi do siebie, aby tam ciężko zapracowany grosz strwonili.

Przydałyby się tam towarzystwa wstrzeźliwości. Co najciekawsze, to ostrzeżenie, jakie w odezwie tej mieści się na końcu. Pan dyrektor powiada, że płaca może się wkrótce zmniejszyć, wówczas z owych pięciu lat tłustych nie pozostanie nic robotnikom okrom wspomnień o zabawach i hulatykach.

Oczywiście takie sprawozdania są na rękę konserwatystom i nacynał-liberałom, aby płacę zniżyć.

Prawo o zabezpieczeniu.

Donosiliśmy już o tem, że niektórzy posłowie starają się o zmianę prawa o zabezpieczeniu na inwalidztwo, niemoc i starość. Piękną i bardzo treściwą mowę o tem prawie wypowiedział w sejmie członek Koła Polskiego, poseł Leon Czarliński z Zachodnich Prus i udowodnił, ile to robotnik zwalczyć musi tru-

dnosci, zanim dojdzie w posiadanie dobrze zaśłużonej renty.

Nie da się zaprzeczyć, że prawo o zabezpieczeniu, gdyby było lepiej wyrobione, byłoby dla robotnika bardzo dobre; lecz mamy nadzieję, iż niektóre niedogodności jego będą pewnie z czasem usunięte.

Obecnie zaś prawo to nie jest lubianem, może dla tego, że ludzie uważają głównie na rentę na starość, którą otrzymuje się dopiero od 70 roku życia. A że mało kto z robotników obiecuje sobie tak długi żywot, więc ludzie wygađują na całe prawo i nie sobie z niego nie robią. Trzeba jednak pamiętać o tem, że właściwa i główna korzyść tego prawa polega na rencie od kalectwa czyli inwalidztwa, a ta może być potrzebna nawet takiemu, co zaledwie skończył 21 lat.

Często zdarza się także, że między wielu naszymi robotnikami jest jeszcze wielu nieświadomości i przez nieświadomość szkodzą sobie i renty nie dostają, chociaż nie są zdolni pracować. Powiemy tedy kilka zasad głównych, które każdy robotnik dobrze powinien zapisać sobie w pamięci.

Prawo wymaga, aby robotnik dopełnił warunków takich:

1) Wykazać się musi z ostatnich pięciu lat, że pracował jako robotnik za pieniądze, za które to pięć lat najmniej 235 znaczków musi mieć w inwalidzkie karty wlepionych. To się nazywa czasem wyczekiwania (Wartezeit).

2) Nadto udowodnić musi poświadczeniem pracodawców, że istotnie pracował, chociażby tylko jeden dzień w tygodniu.

3) Gdy tylko za wikt, tj. za samą żywność pracuje, pracodawca marek wlepić nie potrzebuje.

W myśl prawa jest ten człowiek robotnikiem i ta kobieta robotnicą, którzy chociaż i za żywność, ale jeszcze za 10 fenygów dziennego wynagrodzenia pieniężnego pracują, czyli że na rok cały mają całkowite utrzymanie i 25 mr. w gotówce.

Zdarza się to najczęściej u gospodarzy wiejskich, gdzie ludzi za łyżkę stawy przyjmują, aby im tylko znaczków nie wlepić. Nie jeden człowiek dla tego renty nie uzyskał.

Za czas choroby w tych ostatnich pięciu latach nie potrzeba znaczków wlepić, ale trzeba się wykazać kwitami z kasy chorych, lub mieć na to wiarogodnych świadków, którzyby mogli przysiąc, że zgłaszający był w istocie tyle i tyle miesięcy chory. I tutaj prawo przepisuje, jak długo może człowiek w tym okresie pięcioletnim chorować. Otóż robotnik może tylko rok chorować, a zaś za inne tygodnie

musi pracodawca jego znaczki wlepić. Chociaż choruje, musi pracować cztery lata, aby mu renta nie przepadła.

Warunki i kontrola są ostre, bo gdyby nie to, toby niejeden całe życie nie pracował, a ostatnie pięć lat nie pracując, samby sobie jeszcze nalepił znaczki. Robotnicy np. tacy, co to robotę co tydzień zmieniają, prawie nigdy wykazać się nie mogą, gdzie robili, bo niezdolni są kilkadziesiąt poświadczeń dostawić. I ze swoją rentą przepadają.

Tyle o ogólnych przepisach.

Jak ostre jest prawo, dowodzi ta okoliczność, że pewien robotnik, dopełniwszy warunków do renty inwalidzkiej, to jest wykazawszy 67 procent niezdolności do pracy, co przez atest lekarski potwierdzić było trzeba, nie otrzymał renty, bo mu jednego znaczka w karcie brakowało (!). Inny znowu, pewien mularz, miał za mało znaczków, bo w czasie zimowym pracę zawieszono, — więc renty mu odmówiono. Takich to robotników prawo nazywa „Saison-Arbeiter“, i takim to wolno samym sobie za ten czas znaczki wlepić. Jednakże mularz o tem nie wiedział i znaczków nie wlepił. A później wlepić prawo nie dozwala.

Kobiecina pewna, która u pewnego ogrodnika w zimie za łyżkę stawy pracowała, też renty nie dostała, bo za ten czas pracodawca znaczków wlepić nie potrzebował, bo nie robiła za pieniądze. Inna znowu babinka pracowała przez $3\frac{3}{4}$ roku u swej córki, biednej wyrobnicy, za utrzymanie i 20 fenygów dziennego myta, a że przez ostatni kwartał tylko za utrzymanie czyli przyt pracowała, jak się sama przed sądem przyznała, więc renty na starość nie otrzymała.

Inna kobiecina 80-letnia, matka zamożnego gospodarza, uzyskała ubezpieczenie, bo u swego syna jako robotnica pracowała, tak że jej urząd inwalidzki za ośm lat wstecz rentę wypłacił, co wynosiło wcale sporą sumkę. Bo gdy prawo nastąpiło na Nowy Rok 1891, miała już 70 lat. Wykazała tylko, że trzy ostatnie lata u syna koło kobiecego gospodarstwa się kręciła i dzieci nianczyła, ale za to otrzymała stałe dzienne myto.

Więc niechaj robotnicy, starający się o jakąbądź rentę, czy na starość, t. j. po skończonych 70 latach, czy w razie niemocy, t. j. po skończonym roku 21 (bo od 16 do 21 roku jest prawem przepisanych pięć lat wyczekiwania) dobrze poprzednio się dowiedzą, aby nie przepadli.

Jak pracują kobiety i dzieci po fabrykach w Niemczech?

Według urzędowych obliczeń było w Niemczech fabryk zatrudniających małoletnich i kobiety w roku 1897 przeszło 43 500, a w roku 1896-tym 40 300. Wynika stąd, że o trzy tysiące fabryk więcej powstało takich, w których pracują kobiety i dzieci.

Wogóle pracuje w Niemczech po fabrykach 265.721 dzieci i około 732 tysiące kobiet. Liczba dzieci i kobiet w ogóle, które pracują po fabrykach urosła z 781 tysięcy na 822 tysiące.

Pisano w Niemczech tak dużo o ochronie dziewcząt i chłopców, o szkodliwości dla zdrowia i duszy i ciała małoletnich pracujących w fabrykach, jednakowoż tem pisaniem niczego nie osiągnięto, bo coraz to więcej dziatwy i kobiet szuka w fabrykach zajęcia. Wysokie te cyfry powinny prawodawców zastanowić. Najwięcej się one przyczyniają też do obniżenia płacy robotnika.

Ubezpieczenie na starość w Anglii.

Komisja złożona z posłów, należących do parlamentu angielskiego postanowiła wysłać do wszystkich związków robotniczych, zakładów ubogich i towarzystw dobroczynności listy z następującymi pytaniami: Czy jest potrzeba, aby biednym przyjść z pomocą państwową za pomocą ustawodawstwa, czy też sprawę pozostawić towarzystwom dobroczynności? Czy zaprowadzić obowiązek ubezpieczenia każdego robotnika, aby mu w skończonym 65 roku życia dać rentę. Czy pożądane są zmiany w ustawodawstwie dla ubogich, czy trzeba budować domy dla kalek i ubogich z funduszy państwowych, czy też sprawę pozostawić miastom i gminom. Minister Chamberlain spodziewa się, że parlament angielski zajmie się tą sprawą jeszcze w tym roku.

W Anglii coraz mniej strejków,

bo robotnicy z pracodawcami zwykle porozumiewają się polubownie. Minister handlu kazał wydrukować w tak zwanej księdze błękitnej historię strejków w r. 1893, według której to miało zatarg z fabrykantami 230 tysięcy robotników w r. 1897, zaś 198 tysięcy w roku 1896, a 263 tysiące w r. 1895, natomiast przed 5 laty 636 tysięcy.

W roku 1897 przepadło skutkiem strejku 10 milionów dni roboczych! w roku 1893 natomiast trzy razy tyle. Rok 1893 był więc najobfitszym dla robotników angielskich w strej-

ki. W ostatnim roku na każde 100 robotników strejkowało 3, dawniej 5.

W sprawozdaniu zaznaczono, że strejki zmniejszają się, bo tak panowie fabrykanci jak i robotnicy z doświadczeń skorzystali, przyznać też trzeba, że wogóle fabrykanci zmiękli, gdyż robią teraz więcej ustępstw, skoro widzą, że im strejkami grożą.

Rady i wskazówki.

Czy pracodawca musi robotnikowi zapłacić, co mu polier przyobiecał? Nad powyższym pytaniem zastanawiał się sąd przemysłowy w Berlinie i wydał taki wyrok

Robotnik udał się do biura przedsiębiorcy, który mu kazał iść do poliera ugodzić się. Polier powiedział robotnikowi, że otrzyma za godzinę 50 fen. Gdy później owego robotnika przydzielono innemu polierowi, nie godził się z nim osobno, bo myślał, że płaca będzie taka sama. Tymczasem przy wypłacie chciano mu tylko dać 45 fen. za godzinę, więc robotnik udał się do sądu. Przedsiębiorca przed sądem oświadczył, że polierowi nie zezwolił, aby się ugadzał o płacę z robotnikiem. Ale sąd tego tłumaczenia nie przyjął i skazał przedsiębiorcę na zapłacenie robotnikowi 50 fen. za godzinę pracy.

Czy jedno z małżonków może być w myśl praw o zabezpieczeniu „robotnikiem“ drugiego? Pewien rolnik żądał odszkodowania, ponieważ okaleczał przy młóceniu. Zawodowa spółka rolnicza, sąd rozjemczy i najwyższy urząd zabezpieczenia nie uwzględnił jego żądania, ponieważ nie był on „robotnikiem“, lecz razem z żoną przedsiębiorcą i jako taki nie zabezpieczony.

Najwyższy urząd uzasadnił wyrok w następujący sposób: skarżący, ożeniony z wdową B., mieszka z nią razem na gospodarstwie, które należy jako ojcowizna dzieciom wdowy po pierwszym mężu; jednakże wdowa B., ich matka a żona skarżącego ma wedle ugody małżeńskiej z pierwszym mężem prawo użytkowania i zarządu rzeczonym gospodarstwem. Skarżący nie ma wprawdzie ni zarządu ni prawa użytkowania majątku swej żony, mimo to wywody jego, jakoby był „robotnikiem“ żony lub pasierbów są błędne. Do stanowiska robotnika braknie tu bowiem istotnego warunku „podporządkowania się pod wolę pracodawcy“.

Wywodów skarżącego, że wykonuje prace przez żonę mu wskazane i w nagrodę otrzymuje utrzymanie, nie można tak rozumieć, jakoby zawarto wyraźną umowę tej treści; jednak ani takąż umowa nie zdolna zmienić

prawnego ni rzeczywistego stosunku, jaki wytworzyło małżeństwo skarżącego. Wspólne pożyte małżeńskie i wynikające ztąd obowiązki ku popieraniu wzajemnych interesów i dawaniu utrzymania, wykluczają, aby prace w tej myśli — dla utrzymania — dla drugiej części wykonywane uważano za czynności płatne. Najwyższy urząd zabezpieczenia nie uważa dla tego stale małżonka pracującego w przedsiębiorstwie drugiego za robotnika; tem więcej męża, którego rozstrzygające stanowisko w pożyciu małżeńskim nie da się pogodzić z stanowiskiem „robotnika żony“. Mocą swego stanowiska na mąż, mogą się w poszczególnym wypadku rzeczywiste stosunki ułożyć jak chcą, rzeczywistocie i zarząd majątku żony, chociaż mu prawnie zarząd ten nie przysługuje, chyba, że zarząd ten, zupełnie odosobniony od pozycia małżeńskiego, bywa wykonywany.

W danym zaś przypadku chodzi o wspólnie zarządzane gospodarstwo, służące właśnie ku utrzymaniu onej wspólności małżeńskiej, tak, że mąż jest przedsiębiorcą, przynajmniej razem z żoną. Skarżący okaleczał zatem jako przedsiębiorca, nie jako robotnik, dla tego nie może żądać odszkodowania od zaskarżonej spółki zawodowej, gdyż nie jest on wcale zabezpieczony.

Rozmaitości.

Dawniejszy minister handlu Berlepsch oświadczył się ponownie publicznie za tem, aby także robotnikom nadawano prawa wykonywania dozeru w kopalniach. Pan Berlepsch powołuje się przytem na długoletnie doświadczenia w górnictwie belgijskiem. W tym samym czasie jednak ogłosił rząd, że górników jako dozorców ustanawiać nie będzie, lecz że powiększoną zostanie liczba niższych urzędników górniczych. Tak więc sprawa nadzoru w kopalniach jest na razie załatwiona, ale mimo to usiłowania robotników w sprawie nadzoru nad urządzeniami górniczymi nie ustają i spodziewamy się, że w końcu pomysły edniósą skutek.

W dwudziestu latach od 1878 do 1897 wyrób surowego żelaza w Niemczech według statystyki urzędowej się potroił. Wzrósł on z 2,1 milionów ton na 6,8 milionów ton. Według statystycznych dochodzeń towarzystw niemieckich przemysłowców żelaza i stali wynosił wyrób na rok 1898 7,4 mil. ton, wzrósł więc w jednym roku o 0,6 milionów ton.